

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przebieg kwartala
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (ob. Zeitsungsblatt p. 1894 Abtheilung I. t. Nr. 3.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

R. J. Hermann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strazburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolo i, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 marca.

Z bieżącej chwili.

Gabinet belgijski, któremu przewodniczy pan Beernaert, wręczył bawiącemu obecnie w Montreux królowi Leopoldowi II, prośbę o dymisy. Ten krok rządu wywołany został nieprzychylną postawą komisji Izby deputowanych wobec proponowanego przez rząd systemu wyborców, który uwzględniałby prawa mniejszości wyborców, czyli t. zw. systemu proporcjonalnych wyborców.

System ten, według projektu rządowego, miałby być zastosowany we wszystkich okręgach wyborczych, które wybierają więcej niż jednego deputowanego. Im więcej reprezentantów wybrać ma pewien okrąg wyborczy, tem łatwiejsza jest rzeczą odstąpić jakiś mandat mniejszości wyborców i na tem do rozmówianiu opiera się art. 170 przedłożenia. W Belgii głosowano dotychczas przez oddawanie list, z nazwiskami tych, na których się głosuje, listy te zaś wystawiał komitet wyborczy. Przez ostemplowanie takiej listy za pomocą przygotowanej już w lokalu wyborczym pieczęci kolorowej, daje wyborea do poznania, iż głosuje na wszystkich kandydatów, na liście tej się znajdujących. Rząd pragnął, aby przeznaczone dla mniejszości wyborców ustępstwo, nie wyszło na korzyść pierwszych lepszych kandydatów, wnoszących, aby krzesła poselskie, mające być rozdane w pewnym okręgu, mogły być rozdzielone tylko pomiędzy takie listy, które otrzymały pewne minimum głosów, a to minimum głosów wynosiło: dla pięciu wszystkich głosów w okręgach wyborczych, wybierających 2 deputowanych; trzecią część głosów w okręgach wybierających trzech deputowanych; czwartą część głosów w okręgach wybierających czterech do sześciu deputowanych; piątą część w okręgach, wybierających siedmiu do dwunastu deputowanych, a w końcu szóstą część ogólnej liczby głosów, w okręgach wybierających więcej niż dwunastu deputowanych. Wyborca ma także otrzymać prawo głosowania na kandydatów rozmaitych list. W memoryale, zawierającym motyw przedłożenia, wykazał rząd, iż właśnie ten system proporcjonalnych wyborów powstrzyma stronictwa od rozdawania się, a nadto, że system ten, dający reprezentację i mniejszościom wyborczym, zadość czyni wymaganiom sprawiedliwości i zarazem przeszkodzi nagłym przeskokom od panowania jednego stronictwa do panowania stronictwa drugiego.

Rządowy projekt ordynacji wyborczej, oparty na uchwalonej już dawniej zasadzie powszechnego głosowania z korekturą głosów pluralistycznych (la vote plural) ustanawia także, że prawo głosowania jest obowiązkiem. Każdy uprawniony do głosowania obywatel, ma pod grzywną 1, 2 lub 3 franków, — w miarę tego czy posiada głos jeden, dwa lub trzy głosy, — brać udział w głosowaniu; w razie gdyby usunął się od głosowania powtórzyło się, grzywna wynosić będzie 5 fr. za każdy głos, — na wypadek zaś, gdyby abstynencya od głosowania jeszcze raz się powtórzyła, nałożenie grzywny będzie przez rozlepienie plakatów publicznie obwieszone; a wreszcie gdyby wyborca i teraz jeszcze nie spełnił swego obowiązku publicznego, zostanie na dzień następny wykreślony z list wyborczych i przez taki sam przebieg czasu nie będzie mógł być ani przez prowincyę, ani przez gminę powoływany do sprawowania jakiegokolwiek urzędu, lub w jakikolwiek bądź sposób odznaczonym.

Otóż na wniesienie tego do systemu wyborczego zgodziła się przed kilku miesiącami większość parlamentu belgijskiego; obecnie jednak komisje Izby deputowanych odrzuciły zasadę systemu proporcjonalnego 75 głosami przeciw 50 głosom, podczas gdy 16 członków tych komisji wstrzymało się od głosowania. Większość składała się z liberalnych przeciwników obecnego gabinetu belgijskiego, oraz z konserwatywnych przyjaciół p. Beernaerta, a mianowicie ze zwolenników ministra stanu Woeste'a. Resultatem tego głosowania była dymisy gabinetu Beernaerta. Krok ten stanowczy albo zła wie opozycja przeciw systemowi wyborczemu, proponowanemu przez rząd a do wniesienia którego Beernaert wobec rozmaitych obozów politycznych moralnie się zobowiązał, — albo też spowoduje istotnie zmianę gabinetu.

Wiadomość o dymisy gabinetu łączy się z zaprzeczeniem wiarygodności pogłosek o tem, jakoby p. Beernaert, widząc opór Izby deputowanych względem systemu proporcjonalnego, zamierzał kwestyę tę poddać pod publiczną dyskusyę i publiczne manifestacye w Belgii.

Nie tylko w Belgii, lecz także w sąsiadującej z nią Holandyi reforma wyborcza doprowadziła do przesilenia, w tym wypadku jednak nie tak jak w Belgii do przesilenia gabinetowego, lecz do przesilenia parlamentarnego.

Dotychczasowe prawo wyborcze w Holandyi rozciągało się zaledwie na 200,000 osób. W ciągu ostatnich dwóch lat powstała i rozszerzyła się w Holandyi silna agitacya przeciw dotychczasowemu systemowi wyborczemu, a to skłoniło rząd do przedstawienia Izbie projektu, rozszerzającego dotychczasowe normy tak, iż w miejsce 200 tysięcy wyborców, otrzymałaby ich Holandya 800 tysięcy. Projekt rządowy nie wprowadzał zresztą powszechnego głosowania. Prawo wyborcze, na mocy przedłożenia rządowego, miało przysługiwać jedynie osobom, umiejacym czytać i pisać, a nadto mogącym

utrzymać rodzinę. Opozycya stanowiąca w Izbie większość, poczęła zwalczać projekt rządowy, a mianowicie ograniczać coraz bardziej kategorie wyborców. Wreszcie nastąpiła chwila określenia tego, co należy rozumieć pod nazwą osoby, zdolnej do utrzymania swojej rodziny. Ostatecznie przyjęto poprawkę posła Meijera, orzekającą, że w tłumaczeniu prawa wyborczego tylko ten wniem uchodzi za czyniącego zadość owej punktow, kto jest ojcem rodziny i zajmuje mieszkanie, złożone przynajmniej z dwóch izb, a w razie jeżeli jest bezdzietny, jeżeli posiada mieszkanie, złożone z jednej izby, lecz z kominkiem lub piecem. Gabinet nie zgodził się na tę poprawkę, gdyż ona podkopuje w znacznym stopniu doniosłość całej reformy, usunaw bowiem od korzystania z rozszerzonego prawa wyborczego większość robotników miejskich i wielu drobnych rolników Fryzji. Projekt rządowy został więc cofnięty, a losy reform złożone w ręce królowej rejentki; mogła ona albo zatrzymać nadal gabinet liberalny i rozwiązać Izbę, lub też oddać ster rządów w ręce zachowawców i cały projekt reformy uznać za nieistniejący. Królowa skłaniała się chętnie ku temu drugiemu wyjściu, ale agitacya przybrała zbyt silne rozmiary, ażeby mogła zdecydować się na to, i jak donoszą depesze, ostatecznie Izba deputowanych została rozwiązana a gabinet liberalny, z wyjątkiem jednego ministra spraw zagranicznych van Tienhowena, pozostanie dalej u steru.

Zbliżenie się Rosyi do Niemiec wywołało wielkie zniechęcenie przeciw Carnotowi. „Sécle“ zamieszcza artykuł, podpisany przez dyplomata, ukrywającego się pod pseudonimem: „Wiedzący“ (Il sait), który potwierdza doniesienia „Figara“ i „Gaulois“, w sprawie polityki Carnota na dworze duńskim. Artykuł streszcza się w oskarżeniu, że Carnot uniemożliwia swą wobec cara narażalność rzeszypolitej. Gdy tylko jakakolwiek okazya się trafi, aby wysłać do cara telegram, Carnot czyni to w wyrazach niemożliwie gorących. Na te telegramy przychodzi zwykle chłodna odpowiedź; Carnot jest kokietką polityczną i sądzi, że zalotnym uśmiechem zyska sobie cara. Francya jest wielkim i potężnym mocarstwem i bynajmniej takich serwilistycznych umizgów nie potrzebuje. Rosya powinna to rozumieć, że sojusz z Francją jest przedewszystkiem dla Rosyi korzystnym, bo Francya stała się dziś dla caratu jedynym bankiem. Artykuł kończy się wezwaniem, ażeby pan Carnot nie nadużywał drutu telegraficznego i w swych stosunkach z carem pamiętał, że jest pierwszym dostojnikiem potężnej Francyi, której godności faworem carskim poświęcać nie powinien.

Nieprzychylni katolicyzmowi książki szkolne przed forum sejmu pruskiego.

Skargi katolików na protestanckie książki szkolne, które zawierają najnieawistniejsze zaczepki katolików, przedstawił w dniu 12 b. m. poseł centrum Brandenburg w Izbie deputowanych. Sprawa ta obchodzi nas także z blizka, dla tego pozwalamy sobie tutaj streścić nieco obszerniej wywody katolickiego posła, czego nie mogliśmy uczynić w swoim czasie w ciasnych ramach referatu parlamentarnego.

Dep. Brandenburg powiedział mniej więcej: M. P. nie przychodzi tu z nowem zażaleniem, lecz już dawnem. Chcę mówić o treści książek szkolnych, obrażających uczucia innych wyznań, o których wspominałem już zeszłego roku. Wymieniłem między innymi zwłaszcza Engla dzieje kościoła i Backhausa przewodnik historyczny, których używają w katolickich odnośnie protestanckich szkołach ludowych w Osnabryku. Engla książka jest już obecnie usunięta, natomiast przewodnik Backhausa jeszcze w użyciu. Od stołu rządowego okazano mi wielką uprzejmość. Pan komisarz rządowy zauważył nasamprzód, że minister kulta zakazał używania książki Engla, że administracya szkolna zawsze się stara o to, aby tam, gdzie przeciwnictwa wyznaniowe wydatniają się w książkach szkolnych, łagodzić je i usuwać wszystko, coby mogło zakorzenić to przeciwnictwo wyznaniowe. Administracya szkolna — jak zapewnił pan komisarz rządowy — wystąpi przeciwko temu, co niestosowne, ale należy jej wskazać to, co ma być usunięte.

Od owego czasu upłynął rok i więcej. Położenie rzeczy jest mniej więcej to samo: katolickiej książce szkolnej zakazano, ewangelicka istnieje dalej. Byłoby zajmującym poznać bliżej powody tego nerwowego traktowania, jeżeli rzeczy stoją inaczej, aniżeli przypuszczam. Może administracya szkolna chce udzielić w tej mierze wyjaśnienia. Nadto chciałbym zwrócić także uwagę administracyi szkolnej na inną jeszcze książkę w szkole ludowej, której treść musi także obrażać uczucia członków katolickiego Kościoła. Jestto historia biblijna dr. Römhelda albo raczej dodany do niej wyciąg z historyi chrześcijańskiego Kościoła.

Na to odpowiedział komisarz rządowy tajny radca dr. Köpke, że administracya szkolna zamierza istotnie wydatniać jak najdobitniej zasady partytetyczności także w dziedzinie podręczników szkolnych. Skargi zbadano sumiennie i wydano odpowiednie rozporządzenia. Co do książki Backhausa, to zdaje się zachodzić jakaś omyłka po którejkolwiek stronie. Poseł Brandenburg przytoczył „przewodnik

historyczny“ Backhausa. Atoli wedle spisu książek szkolnych z 1886 przewodnik ten wcale nie jest używany w seminaryach. Jeżeliby miała wzmiankowana książka znaleźć się w której szkole ludowej, czego przypuszczać nie należy, natenczas rzeczą rządu byłoby zakazać jej używania. Pan komisarz rządowy wspominał także o innej książce, którą wymieniono w sejmie w roku zeszłym i która dała powód do dalszych badań. Była to historia kościoła Bischoffa. Stwierdzono tutaj także, iż książki te nie używa żadne seminaryum. Historia biblijna Römhelda wreszcie, którą wizał poseł Brandenburg, była, jak się zdaje, inaczej zredagowana, jak ta, którą rząd zamierzał.

Na to odpowiedział jeszcze raz poseł Brandenburg: Gruntowne wywody p. komisarza rządowego dowodzą, że ministerstwo oświaty zajmowało się poruszoną przezemnie sprawą wszechstronnie. Wszak jeden punkt nie jest mi zupełnie jasny, chociaż omyłkę popełniła, jak się zdaje, rejencya osnabrycka, a nie ministerstwo oświaty. Chodzi mi o przewodnik historyczny Backhausa. Jaka książkę miałem na myśli, to nie może ulegać wątpliwości, ponieważ przytoczyłem z niej wyciątki. Książka ta jest dodatkiem do historyi biblijnej Schürena, tak samo, jak historia kościoła Engla jest suplementem historyi biblijnej Overberga, a historyi biblijnej Schürena używają przeciw, jak p. komisarz rządowy powiedział, jeszcze ciągle szkoły ludowe w Osnabryku.

Można zatem przypuścić, że dodatek ten jeszcze gdzieś przy niej znajdować się musi. Dowiadywałem się i ja także po księgarniach w Osnabryku i powiedziano mi, że książka ta bywa sprzedawana jak dawniej. Pragnąłbym tedy, żeby zarządzone w tej sprawie dalsze dochodzenia.

Na tem skończyła się dyskusya. Jakkolwiek przyjęto to należy z uznaniem, że minister oświaty przyobcał zbadać dokładnie wydawnictwo książki Römhelda, jednakże dziwną wydać się musi rzeczą, że książka ta doczekała się w 12 latach 11 wydań, i dla czego jeszcze niedawno temu księgarnia nakładowa ogłaszała, że „historia biblijna Römhelda jest zaprowadzona nie tylko we wszystkich prowincjach pruskich, lecz także w innych krajach niemieckich i że używa się jej wyłącznie z wyciągiem z historyi kościelnej.“

Spadek cen zbożowych i konkurencya zagranicy.

Prof. Sering miał przed niedawnym czasem dla praktycznych rolników szereg odczytów, w których mówił o znacznych stratach, jakie ponosi niemiecka produkcya zbożowa wskutek konkurencyi zagranicznej, i dowodził potrzeby energicznej ochrony krajowej produkcji rolniczej. Na prośbę swych słuchaczy wydał profesor Sering odczyty te w formie broszury p. t. „Spadek cen zbożowych i konkurencya zagranicy“, z której pozwolimy sobie wybrać i przytoczyć dla informacyi szanownych czytelników najważniejsze ustępy, sądząc, że ten nowy dowód obiektywności w tak plekającej dzisiaj sprawie będzie nam zapisary po stronie plusów przez tych czytelników, którzy może nie ze wszystkim godzili się na stanowisko zajmowane przez nas w sprawie traktatu handlowego z Rosją.

Żadne pytanie, zdaniem autora, nie zajmuje obecnie kół rolniczych nie tylko w Niemczech, lecz w całym cywilizowanym świecie żywił nad to: Jak kształtują się ceny produktów rolniczych? Już tysiące właścicieli ziemskich doprowadzonych zostało przez obniżkę czystych dochodów pieniężnych z gospodarstw swoich tuż przed ruinę ekonomiczną, a gdyżby dzisiejsze ceny miały się utrzymać, lub jeszcze spaść niżej, natenczas wielki krach byłby niunikniony. Byłoby to wielkim nieszczęściem dla Niemiec, nie tylko dla tego, że spotkałoby najliczniejszą, lecz także pod względem społecznym i politycznym szczególną ceną klasę ludności.

Zewnętrzny przebieg ruchu cen dla obydwóch najważniejszych gatunków zboża był mniej więcej następujący: Po ustąpieniu przesilenia lat dwudziestych nastąpiło prawie stałe podnoszenie się cen aż do pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, przerwane tylko nieznacznym spadkiem w szóstym dziesiątku. Był to czas najświetniejszego rozkwitu niemieckiego rolnictwa. Wzrost cen opacał przeprowadzenie intensywnych metod gospodarczych, opacał każda melioracya, każde polepszenie stanu bydła. Techniczne postępy owego czasu przewyższają o wiele wszelkie zdobycze gospodarstwa w czasie całego tysiąclecia poprzedniego rozwoju.

Ów wzrost cen wynikał, pomijając szybki wzrost własnej ludności krajowej, z coraz większego udoskonalenia środków komunikacyjnych.

Niemieckie ceny zboża stosowały się głównie do cen najważniejszego zagranicznego odbiorcy Niemiec, W. Brytanii, która wówczas miała najwyższe ceny zbożowe. Z dalszym rozprzestrzenieniem nowych środków przewozowych, kolei żelaznych i parowców, zaczęły następnie naprzód tanie dowyż ze Wschodu konkurować z popytem na przewyżki zbożowe Niemiec; one to wywołały w szóstym dziesiątku obniżenie cen. Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych pojawiał się na powszechnym rynku jeden konkurent za drugim. Przedewszystkiem wywołały dowyż północno-amerykańskie i wschodnio-indyjskie besse, która dopiero skończyła się w latach 1886 i 1887. W przecięciu lat 1885—1887 stały

niemieckie ceny pszenicy niżej, aniżeli w latach czterdziestych mimo zaprowadzonego w r. 1879, a w r. 1885 do 30 m. za 1000 kilo podwyższonego cła dowozowego. W Anglii było co prawda położenie jeszcze gorsze. Klęska była tam jeszcze większa, ponieważ przełożenie najważniejszych terytoriów konsumcyjnych ze wschodu do krajów transoceanicznych przeniosło centrum handlu zbożowego z Anglii do środka europejskiego lądu stałego. Dziś już nie Anglia ma najwyższe ceny, lecz południowo-zachodnie Niemcy ze swem centrum handlowem w Manheim, Szwajcaryja, przyległe terytorium francuzkie. Ztamąd rozpoczyna się obniżka cen w kierunku zachodnim i wschodnim — i osiąga najniższy stan z jednej strony w Indyach wschodnich i Syberyi, z drugiej strony w północnej Ameryce. To ukształtowanie istniałoby także bez wszelkiego współdziałania kontynentalnej polityki celnej.

Łatwo pojąć, jak zżubnie oddziała owa obniżka cen zboża na rolnictwo!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Papież przed sądem.

W zeszłym tygodniu rozpoczął się przed sądem kasacyjnym w Paryżu proces cywilny z powództwa Leona XIII i jego sekretarza stanu, kardynała Mariano Rampolla del Tindaro, proces, który ma nader ważne zasadnicze znaczenie w dziedzinie prawa publicznego i z tego właśnie tytułu zajmuje powszechnie nie tylko paśe francuzką, ale dzienniki powszechnie świata. Idzie tu o testament margrabiny de Plessis-Bellière i wyrok trybunału w Amiens z 21 lutego 1893 r., który unieważnił ten testament, udzielany na rzecz Papieża, a ewentualnie — jego sekretarza stanu.

Przebieg sprawy jest następujący: Pobożna katoliczka, margr. du Plessis-Bellière, zmarła w r. 1890 w Moreuil (dep. Somme), nie mając ani dzieci, ani bliźszych krewnych, umyśliła uczynić swym uniwersalnym spadkobiercą Papieża. Zrobiła więc w tym celu testament, a na wypadek, gdyby z owego legatu nie mógł korzystać Leon XIII, podstawiła w jego miejsce kardynała Rampollę. Cel zapisu określiła margrabina bardzo szczegółowo. Pałac na placu Zgody w Paryżu, zarówno jak i zamek swój w Moreuil, przemasza ona na rezydencye nuncjusza apostolskiego we Francyi i to wraz ze wszystkimi znajdującymi się w pałacu i zamku meblami, przedmiotami sztuki i t. d. Zarazem zapisuje sumę 400,000 fr., której procenta mają iść na utrzymywanie owych gmachów. Przeciw testamentowi wystąpili spadkobiercy margrabiny, dowodząc, że jest on zgola nieważny, jako sporządzony na rzecz osoby, niezdolnej do spakobrania. Trybunał pierwszej instancyi w Montidier nie uznał słuszności tych zarzutów. Stolica apostolska — opiewa jego wyrok — używa we Francyi praw osoby cywilnej z tego samego tytułu, co wszystkie inne państwa i monarchowie cudzoziemscy, uznani przez rząd francuzki. Może więc nabywać i posiadać we Francyi dobra ruchome i nieruchome, jedynie pod warunkiem, gdy idzie o nabycie sposobem darmym, zastosowania się do zobowiązań, wymaganych od zakładów publicznych, lub użyteczności publicznej francuzkich lub zagranicznych, to jest uzyskania pozwolenia rządu francuzkiego. Trybunał pierwszej instancyi zatwierdził zatem legat na rzecz Leona XIII, lub ewentualnie Kardynała Rampoli, pod warunkiem, iż rząd francuzki zgodzi się na to w terminie sześciomiesięcznym.

Od tego wyroku spadkobiercy margrabiny wnieśli apelacyę do trybunału drugiej instancyi w Amiens, który testament unieważnił ze zasady, że zapis, zrobiony na rzecz Papieża, nie należy uważać jako legat ani na rzecz osoby prywatnej, ani, jak stanowił wyrok pierwszej instancyi, na rzecz naczelnika państwa, monarchy, lub na rzecz zagranicznego zakładu publicznego, lecz — na korzyść Kościoła katolickiego, który, jako taki, w całości swej pojmowany, nie stanowi w obec prawa francuzkiego osoby cywilnej.

W takich to okolicznościach sprawa przeszła z odwołania się Papieża do trybunału kasacyjnego w Paryżu, który ma orzec, czy druga instancya właściwie pojęła ustawy i zasady prawne, wytworząc Stolicy apostolskiej położenie wyjątkowe, zgola niekorzystne, wykluczające ją od dobrodziejstw kodeksu zwyczajnego, który stosuje się do państw i monarchów zagranicznych, utrzymujących prawidłowe stosunki z Francją. W tym właśnie zasadniczym punkcie leży cała waga procesu. Nie idzie bowiem o to, czy Nuncyusz paryżki będzie miał lub nie pałac i letnią rezydencyę, lecz czy sądy francuzkie uznają monarsze prawa Stolicy apostolskiej i postawią je na równi z prawami innych państw.

Bo przedewszystkiem nasuwa się pod uwagę punkt najważniejszy: gdyby margrabina du Plessis-Bellière, z miast wybierac na swego spadkobiercę Stolicę Apostolską, sporządziła zapis na rzecz cesarza austryackiego, króla włoskiego, lub rzeczpopolitą San-Marino, gdyżby troszczyła się o wygodę ich przedstawicieli w Paryżu, nie można by na serwo kwestyonować sądownie jej testamentu, lecz jedynie żądać potwierdzenia zapisu od rządu francuzkiego. Zdaniem bowiem prawników, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że państwa i monarchowie zagraniczni są uważani przez kodeks francuzki za osoby cywilne. Wiele mocarstw posiada w Paryżu własne gmachy ambasad i poselstw, a nie dalej, jak lat

temu parę, ks. Galliera zapisała na pomieszczenie ambasady austriackiej wspaniałą pałac i nikomu się nie śniło czynić rządowi Austro-Węgier jakichkolwiek z tego tytułu trudności.

Oo więcej — Francja sama jest właścicielką słynnej willi Medicis i kościoła św. Ludwika w Rzymie, tudzież kościoła katolickiego w Atenach. Zatem jeden tylko Papież nie korzystałby z praw, przysługujących wszystkim innym monarchom i to z tytułu, że jest głową Kościoła katolickiego, chociaż tak samo głową kościoła protestanckiego w Niemczech jest cesarz Wilhelm. Byłoby to w zupełnej sprzeczności z faktem, iż Francja uznaje Papieża za monarchę, skoro utrzymuje przy Stolicy Apostolskiej ambasadora i stanowiącoby niezmiernie ważny precedens dla prawnopolitycznego pojęcia stanowiska międzynarodowego Papieża. Już to samo tłumaczy, z kąd szczególniejsza waga niniejszego procesu i dla czego nie tylko świat prawniczy, ale dyplomacyjni i dziennikarski, z takim natężeniem wyczekują wyroku trybunału kasacyjnego.

Nie wdając się w subtelności prawne i treść memoriału, który w imieniu Papieża złożył trybunałowi mecenas Sabatier, musimy jednak zaznaczyć zdanie prof. Ducroca, którego „Debaty“ nazywają największą dziś powagą w dziedzinie prawa publicznego i administracyjnego. Otóż w obszernym i wyczerpującym artykule pisma: „Revue du droit public et de la science politique“ Ducroc zarzuca przede wszystkim wyrokowi drugiej instancji, iż samowolnie pod wyrazy testamentu „Stolica Apostolska“ podkłada pojęcie „Kościoła katolickiego“ i z tego tytułu odmawia zapisobiercy przynależności cywilnej. Papież jest monarchą; zapis na cel do starczenia mu środków do pełnienia funkcji, wypływających z jego władzy monarchalnej (reprezentacja dyplomatyczna), wszelkie zaś rozróżnienia między Papieżem, jako duchową Głową Kościoła a suwerenem, nie mają zgoda żadnej podstawy.

Takim jest w najogólniejszym streszczeniu zdanie prof. Ducroca. Strona przeciwna, nie przecząc bynajmniej, że Papież, jako monarcha zagraniczny, miałby prawo objęcia spadku, dowodzi jednak, że skoro margrabina, stanowiąc legat, wyraziła się, iż „czyni to w dowód swego niezachwiania przywiązania i dziecięcej miłości dla Kościoła i Stolicy Apostolskiej“, przeto miała na myśli jedynie Papieża, jako Głowę duchową Kościoła a nie Papieża, jako monarchę zagranicznego.

Mecenas Sabatier odpowiada na to, że dwa te pojęcia są tak ściśle z sobą związane, iż właściwie stanowią „dwie różne postacie jednej i tej samej a nierozdzielnej władzy.“ Wobec tego wystarczyłoby, aby Papież miał prawo otrzymania zapisu w charakterze władcy świeckiego, ażeby to samo prawo rozciągało się do Papieża, jako władcy duchowego. Wreszcie obrońca Stolicy Apostolskiej przeczy stanowczo, aby Papież, nawet jako Głowa duchowa Kościoła i monarcha o czysto duchowym charakterze, był nie zdolny do spadkobrania we Francji drogą zapisu testamentowego. Z jakiejże bowiem zasady pozbawiać go korzyści, służących wszystkim innym, obcym monarchom? Czyliż nie jest on, jak tamci, uznany przez Francję w drodze dyplomatycznej?

Na te zasadnicze pytania odpowiada znów strona przeciwna, że „jeśli Papież nie jest niczym poddanym, to nie jest też niczym monarchą, gdyż państwo, któremu rządzi, należy wyłącznie do porządku duchowego.“

Już to samo przedstawienie kwestji spornych wystarczy na dowód, jak wielkiej doniosłości jest ów proces i dla czego tak się nim zajmują nie tylko prawnicy, ale i świat polityczny.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 17 marca.

W dalszym ciągu dyskusji nad organizacją zawodowych stowarzyszeń rolniczych i nad posiadłością rentowem, przemawiali jeszcze pp. Morawski, Pajgert i Włodz. Gniwosz, który wystąpił w obronie ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Wnosząc te projekty ustaw do Rady państwa był minister przekonany, że wyraził tam wielką przysługę rolnictwu i liczył na poparcie Polaków. Zarzuty, że ustawy te zmierzają do socjalizmu państwowego, nie mogą się odnosić do hr. Falkenhayna, który był zawsze i jest najszczerzym konserwatystą.

Prezes Towarzystwa ks. Sapieha zaprzestował przeciw temu, jakoby ktokolwiek na zebraniu tem czynił jakiegokolwiek zarzuty ministrowi Falkenhaynowi. Wszyscy wiedzą dobrze o tem, że otaczał on zawsze naszych rolników troskliwą opieką.

W głosowaniu przyjęto znaczną większością wniosek komitetu, dotyczący organizacji zawodowych towarzystw rolniczych.

Nastąpiły wykłady profesorów szkoły dublańskiej Pomorskiego i Szyszłyłowicza o pożyteczności stacji doświadczalnych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Po południu odbyło się poufne posiedzenie w sprawie założenia cukrowni we wschodniej Galicji.

Na drugim jawnym zebraniu załatwiono sprawy omówione na poprzednim posiedzeniu poufnym. P. Cielecki przedstawił wniosek oddziału podolskiego, aby rada ogólna poleciła komitetowi starać się u rządu tudzież u Wydziału krajowego o osobną subwencję na podniesienie chowu koni rolniczych. Nadto ma w myśl tego wniosku komitet wypracować elaborat, wskazujący środki podniesienia chowu koni rolniczych włościańskich i przedłożyć go na przyszłorocznym zgromadzeniu.

Wniosek ten uchwalono. Uchwalono także wyłączyć powiat drohobycki z okręgu oddziału stryjskiego, a przyłączyć go do oddziału samborskiego.

P. Maryan Łoś imieniem oddziału przemyskiego referował sprawę melioracji rolnych i postawił wniosek, aby wystosowano do sejmu memoriał z prośbą, aby ta sprawa szczerze się zajął i udzielił na ten cel odpowiednich kredytów.

P. Fr. Jędrzejowicz oświadczył, że reprezentacja kraju melioracjami bardzo się zajmuje. Wydział krajowy kształci siły fachowe, wysłał ludzi bezpłatnie i dostarcza potrzebnych przyrządów. Większej pomocy nie może kraj przynieść ziemiom. Zresztą przy banku krajowym jest osobny oddział dla kredytu melioracyjnego. Gdyby po powiatach tworzyły się spółki drenarskie i zawierały umowy z przedsiębiorcami, łatwo mogłyby uzyskać kredyt w banku. Praktykowano to z dobrym skutkiem w Galicji zachodniej.

P. Klemens Dzieduszycki wnosi uchwalenie rezolucji, w której zgromadzenie uznaje w zasadzie pożyteczność i konieczność taniego i długoterminowego kredytu melioracyjnego i poleca komitetowi przedłożenie w tej mierze swojej opinii, a ewentualnie wniesienie do Wydziału krajowego memoriału, na podstawie którego Wydział krajowy mógłby przedłożyć sejmowi projekt ułatwiający uzyskanie tego kredytu czy to przez spółki melioracyjne, czy też przez poszczególnych właścicieli ziemskich.

P. St. Stadnicki wykazywał również, że sejm i Wydział krajowy wiele robią na tem polu. Ze bank jest bardzo ostrożnym w udzielaniu kredytu melioracyjnego, temu nie można się dziwić, kredyt ten bowiem ma służyć na pozyczenie takich wkładów, które powiększy mają rentę z ziemi. Owóż to powiększenie się renty jest wprawdzie prawdopodobne, ale nie jest pewnikiem. Mówca sądzi, że nie należy jeszcze uchwalować ostatecznego wniosku w tak doniosłej sprawie, lecz raczej przekazać ją komitetowi lub jakiejś osobnej komisji, która by się nad nią gruntownie zastanowiła i dopiero na przyszłorocznym zgromadzeniu wnioski swe przedłożyła.

P. Rudnicki zauważył, że Sejm ma bardzo wiele do czynienia i obejmować musi wszystkie warstwy ludności kraju, nie można się więc zbyt daleko dowieść, jeżeli w Sejmie mało jest mowy o rolnikach. Zdaniem mówcy, można by od Sejmu uzyskać tylko to, aby nacisnął na bank krajowy, iżby udzielał kredytu melioracyjnego. Także poruszył mówca myśl zakładania spółek drenarskich przez kilka, lub kilkanaście folwarków. Takie spółki więcej by zrobiły, aniżeli wszelkie ustawy.

Dr. Jan Pawlikowski postawił wniosek, aby zgromadzenie uprosiło komitet o zajęcie się szczegółowym zbadaniem systemu melioracji Korzybskiego, przez wysłanie fachowej osoby w okolice, w których melioracje te ze skutkiem są prowadzone, celem wyczerpania się tej metody.

P. Bielicki nie spodziewa się wielkich korzyści z poznajomością się z metodą Korzybskiego. Towarzystwo rolnicze krakowskie wysłało raz już ludzi swoich w tym celu, jednakże nic nowego nie dowiedzieli się oni. Cały system p. Korzybskiego polega na odprowadzeniu wody wierzchniej, o wodę gruntową wcale mu nie idzie.

Dyskusja ta znużyła widocznie zebranych, gdyż sala do połowy się wypróżniła. Przewodniczący ks. Sapieha: „Postawiono wniosek o zamknięcie dyskusji, pozwalam go sobie jak najgoręcej polecić, bo jeżeli dyskusja dłuższą się przewlece, to przede wszystkim wyrenujemy salę. (Wesołość).“

Zgromadzenie bardzo znaczną większością uchwaliło zamknięcie dyskusji.

koloru sarny, której odcień wydawał białosy ję ramion. Sznur wielkich pereł otaczał jej włosy; u stanika przypięta była jedyna róża z gatunku tych, które nazywają „chłubą Dijonu“, która roznosiła woń, jakiej się nie zapomina i która budzi odległe wspomnienia, skoro się nią oddycha po latach całych. Całość jej toalety i jej osoby otaczało coś nieokreślonego. Nigdy Gerard nie widział jej przedtem tak prawdziwie kobietą.

Raz w czasie obiadu spojrzeli na siebie spokojnie, lecz on spuścił głowę, nie chcąc czytać w jej twarzy wyrzutu, na który czuł, że zasłużył. Aby go ukarać może, zdawała się w pierwszej części wieczoru nie widzieć posepnego jego usposobienia; dopiero nieco później, kiedy kilka osób zniknęło dyskretnie, zbliżyła się do stolika, przy którym siedząc na uboczu, przewracał machinalnie karty albumu z fotografiami.

— Przychodzę prosić cię o pozwolenie, odezwała się. Wiesz, że pan Azeglio jest prawdziwym artystą i mam największe zaufanie do jego sądu; chciałabym, aby usłyszał który z twoich utworów. Czy dobrze? Nie potrzebujesz się obawiać sądów niepowołanych. Oddaliłam tych wszystkich, którzy nie rozumieją, jestem pewną mego audytoryum.

Gerard wstał, a czoło jego zaszepiło się, gdy jej słuchał.

— O! rzekł, proszę pani, nie żądam dziś niczego odemnie, jestem tak zdenerwowany, tak nie usposobiony, nie umiałbym wziąć ani jednego akordu.

— Tego też nie żądam, odparła Jolanta, uśmiechając się. Widzę bardzo dobrze, że mój kochany siostrzeniec, nie wiadomo z jakiego powodu, jest dziś w tak okropnym humorze, że nawet nie byłby zdolny

KOESPONDENCYE.

Wiedeń, 19 marca.

(Przemowa Kardynała. — Reforma wyborcza. — Sądczeski o mowie Eima. — Z sejmu węgierskiego.)

(22) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby panów Kardynał-Arcybiskup Gruscha z okazji petycji wiedeńskiego Stowarzyszenia do budowania kościołów, wygłosił znakomitą mowę. Kardynał podniósł, że stolica liczy obecnie 1,180,000 katolików, wobec której to cyfry liczba kościołów i far jest całkiem niedostateczną. Brak kościołów uczuć się daje mianowicie „w cyrkulach, zamieszkałych przez ludność robotniczą, wystawioną w politycznym i socjalnym względzie na najpotężniejsze pokusy.“ — „Nie jest moim zadaniem — dodał Kardynał — wystawiać religiję jedynie jako tamę przeciwko anarchizmowi, bo postawnictwo religij i Kościoła jest ogólniejsze; chodzi o to, aby zaspokoić potrzeby religijne, których nie potrzeba dopiero obudzać, aby uprzędić religijne pragnienie naszej ludności robotniczej. Chociaż dotąd zbrodniarz cofa się przed świątynią i chociaż w innej metropolii ręką Boga zdruzgotała go w chwili, gdy śmiał przestąpić próg świątyni, to przecież znajdujemy się w chwili, w której tylko międzynarodowa potęga może zważyć skutecznie drugą międzynarodową potęgę. Pierwszą, budującą dla państwa, miasta i gminy, jest religia, drugą jest nierelegijność i nihilizm antysocjalny. To dwie potęgi coraz otwarciej występują do walki. Właśnie w tej warstwie, w której Bozka Opatrzność dobiera budulca do lepszej socjalnej przyszłości demon anarchii i zniszczenia szuka sobie ofiar, aby dzika siłą Samsona zburzyć ostatnie filary gmachu społecznego i runąć pod zburzonym gmachem.“ Następnie Kardynał w gorących słowach polecał petycję wymienionego stowarzyszenia (założonego przez s. p. Kardynała Ganglbauer'a). Izba panów przekazała petycję rządowi, polecając mu gorąco jej uwzględnienie. Wymienione stowarzyszenie w ostatnich latach wystawiało już kilka przestrzonych kościołów na przedmieściach. Ale niewątpliwie w stosunku do wzrastającej w nader szybki sposób ludności tych przedmieść liczba kościołów nie odpowiada bynajmniej ani najwłaściwszemu potrzebom, a nawet przykładna ofiarność tutejszych kół katolickich, zasilających wymienione towarzystwo składkami, nie wystarcza. Rząd więc powinien dopomóc.

Zdaniem naszym nie ulega wątpliwości, że rządowy projekt wyborczy ostatecznie zostanie przyjęty przez Radę Państwa. Niewątpliwie znacznie przyczyni się do tego projekt hr. Hohenwarta, względnie powszechnie niezadowolnienie, jakie wywołało w wszystkich obozach politycznych. Ze Kolo polskie nie może przystać na projekt hr. Hohenwarta, rozumie się samo przez się. Bo taka ustawa wywołałaby trwały antagonizm pomiędzy wyborcami (bezpóśrednimi) a sejmem galicyjskim, wybierającym połowę posłów. Ze tak zwana szlachta historyczna z Czech w kwestji reformy wyborczej stanie raczej po stronie hr. Hohenwarta jest również pewną rzeczą. Świeżo tutejszy korespondent „Politiki“ zapytał się dwóch wybitnych członków klubu konserwatystów. Pierwszy Słowieniec (prawdopodobnie dr. Szuklje) oświadczył, że Słowieniec nie zgadzają się wcale na projekt hr. Hohenwarta a zwłaszcza nie życzą sobie wyboru posłów przez sejmy krajowe, gdyż w takim razie nie otrzymaliby żadnych mandatów z Styryi i Karyntyi (gdzie Niemcy tworzą większość w sejmach), ani z Istrii i Tryestu (gdzie Włosi tworzą większość w sejmach). Drugi, znany katolicki poseł z Górnej Austrii Ebenbach, również stanowczo oświadczył się przeciwko projektowi hr. Hohenwarta, zalecając swój projekt 9 uncji wyborczych. Tymczasem „Grazer Volksblatt“, organ katolickich posłów z Styryi zasiadających w klubie konserwatystów, zaprotestował tak przeciwko projektowi Hohenwarta, jak Ebenbach i t. d. Słowem, ani nawet klub konserwatystów nie przystanie na projekt Hohenwarta, tem łatwiej ostatecznie wszyscy zgodzą się na skromną, ale możliwą reformę, proponowaną przez gabinet koalicyjny.

Jak należało przewidywać, niesłychanie trywialna mowa p. Eima wywołała silne oburzenie w poważniejszych kółach ceskich. Ostatecznie Izba poselska nie jest salą Renachera, polityka nie jest komediantstwem i ludność ceska ma prawo żądać od swoich posłów, aby, nie rozśmieszając innych, na serio traktowali sprawy ceskie. To też trafnie zauważa „Politik“: „Jeżeli cokolwiek jaskrawo oświeca smutne położenie ceskich posłów ludowych, to wygłoszona świeżo przez p. Eima mowa, jeżeli popourri, złożone z cytatów i dowcipków, można nazwać mową. Był to już prosty chaos: pełen

oddać sprawiedliwości samemu sobie. Wszystko, czego żądam, jest, aby mi zaufała i pozwoliła mi siebie interpretować. Mam twoje utwory, które mi dałeś w Surville i będę się starała nie przynieść im ujmy, czy dobrze? Głos jej brzmiał miękko, rzeby było można, że domyślała się wszystkiego, co Gerard cierpiał od dwóch godzin i że przychodziła go uspokoić i pocieszyć. W porwy wdzięczności odpowiedział, nie mierząc swych słów:

— Czy chcę?... ależ to całe moje szczęście, jeżeli coś mego pana zajmuje...

Twarz Jolanty oblał lekki rumieniec. — Chodź — rzekła — nie zdając się słyszeć słów jego.

Poszła do fortepianu, przerzuciła kilka książek z nutami i postawiła na pulpicie arkuszy pojedynczy. Siadając i kładąc ręce na klawiaturze, szepnęła Gerardowi:

— Zostań tu przy mnie.

Milczenie zaległo salę przy pierwszych dźwiękach. Jolanta wybrała mały utwór, skomponowany w Surville, rapsodyą z dziwnym rytmem, której tony przechodząc nagle z dur w moll, zdawały się wyrażać ostateczność natury w walce samej z sobą. Gerard włożył w nią całe bezwiedne uczucie, jakiego doznawał w pierwszych dniach, kiedy Jolanta mu się ukazała, a ta krótka parafraza określała cały stan duszy jego. Finał kończył się skargą, rozdzierającym protestem istoty uginającej się pod ciężarem losu. Myśl była piękna i jędrnie oddana, ale jakże ta, która ją interpretowała, umiała wydźwięnić całą jej piękność! Zdawać się mogło, że to był krzyk jej własnego serca w owych tonach prze-

sprzeczności, niekonsekwencji, a nigdzie nie podobno dopatrzeć się myśli pozytywnej, z którejjby można wnieść, do czego stronnictwo młodocześnie dąży i czego się spodziewa dostąpić? Zamiast tego odgrzewane anegdotki, wypożyczane aforyzmy i rozmazywane reminiscencje historyczne, tak, że cała prasa wiedeńska ironicznie wychyla p. Eima jako humorystę i żartowniś. Ale czyż może się parlamentarna reprezentacja wydarzyć coś smutniejszego nad to, że wywodów jej mówców nikt nie bierze na serio? Albo, czy naród ceski może się zadowolić sukcesem wesołości p. Eima?

Podobnie „Hlas Naroda“ oświadcza: „W pocie czoła p. Eim spłądował całe książki cytatów, zebrał stare komunały i najrozmaitsze dowcipy i gry słów, zmieszał to z swymi dawniejszymi korespondencjami, nie zapomniał o różnych proctowach, odczytał to przez 2 i pół godziny w parlamencie i — nie minął go zupełny sukces. Dziś może spocząć na wawrzynach jako „humorysta opozycji“, który to honorowy tytuł nadał mu jeden z dzienników wiedeńskich. Ta nowa rola snać wiele mu przypadła do smaku. Bo pilnie zapisuje (w „Narodnich listach“) głosy „dobrowolnej“ i „wdzięcznej“ krytyki dzienników wiedeńskich. Niczem nie wzgardza...“ Dalej „Hlas“ podnosi istotnie rażące przykłady najdziwniejszej nielogiczności w mowie p. Eima. Nie twierdząc bynajmniej, aby dawny staroczeski klub w Radzie państwa był się składał z samych Demostenesów i Ciceronów, trzeba przecież zaznaczyć, że nigdy żaden z tych dawniejszych posłów nie śmiał narodu ceskiego skompromitować taką bufonadą, jak p. Eim.

Węgierska Izba poselska wczoraj zakończyła rozprawę generalną o ślubach cywilnych, które trwały cały miesiąc (od 19 stycznia do 19 lutego) i w których na 25 posiedzeniach przemawiało 80 mówców. Z tych 80 mówców za stanowiska katolickiego na największą pochwałę zasługują mowy Gubora Ugrona i ks. Noka. Podnieśliśmy to i w przyjemności zaznaczamy, że nie omyliliśmy się w naszym zdaniu, bo świeżo książę prymas Vaszary oświadczył, że najwyższe kładzie właśnie te dwie mowy. Oczywiście sam książę-prymas, w Izbie magnatów wystąpi z najkompetentniejszą o tej kwestji oświadczeniem. Po świętach przemówią jeszcze różni wnioskodawcy, po czym nastąpi głosowanie, czy przejść do rozpraw nad pojedynczymi artykułami projektu? Ponieważ tych artykułów jest 170, rozprawy trwać mogą jeszcze z 2 miesiące.

Niemcy.

* Berlin, 20 marca. Tak zwany „Mittelland-Canal“, o którym w ostatnich dniach wiele rozprawiano w prasie, i którym także cesarz zainteresował się tak żywo, jest ostatnią częścią kanałowego połączenia pomiędzy Renem, Wezerą i Elbą, oprócz budującej się jako część dortmundsko-emskiego kanału przestrzeni Dortmund-Bevergern i zamierzonego połączenia Dortmundu z Renem. „Mittellandcanal“ ma pod wymienną już miejscowością Bevergern u północnego stoku Teutoburskiego lasu odłączyć się od linii rzeki Ems w kierunku wschodnim i w kierunku na Osnabryk, Minden, Hanower, Lehrte poniej Magdeburga osiągnąć Elbę naprzeciwko ujścia kanału pławieńskiego. „Mittellandcanal“ łączy więc nie tylko Ren i nadreńsko-westfalskie terytorium górnicze i przemysłowe z Elbą, lecz nadto za pomocą kanału pławieńskiego z marszalskimi drogami wodnymi, z centrum Berlinem a przez nie z Odrą i za pomocą Noteci, bydgoskiego kanału i Brdy z Wisłą.

Kancelerz Rzeszy hr. Caprivi, sekretarz stanu Bötticher, minister robót publicznych Thielen, bawarski poseł hr. Lerchenfeld i major Ebmeyer, adiutant kanclerza, przybyli w poniedziałek do Gdańska, witani na dworcu przez naczelnego prezydenta Gosslera, nadburmistrza Baumbacha i innych dostojników wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności. Wieczorem korporacja kupiecka dała na cześć kanclerza wielki bankiet. Tajny radca Damma wznosił toast na cześć cesarza i hr. Caprivi, którego w dłuższej mowie stawiał jako współpracownika wielkiego dzieła pokojowego, traktatu handlowego z Rosją. Na wniosek zastępcy przewodniczącego korporacji kupieckiej wystąpił do cesarza wśród ogólnego zapalu telegram, dziękujący w imieniu kupców i obywateli Gdańska za traktat handlowy. Hr. Caprivi w odpowiedzi na przemówienie tajnego radcy Damma, wyraził swoje uznanie miastom hanzeatyckim i wznosił toast na cześć patriotyzmu i na powrozenie Gdańska. Dalsze toasty dotyczyły się sekretarza stanu Böttichera, ministra robót publicznych, Thielen, bawarskiego posła hr. Lerchenfelda i niemieckiego Lloyd'a. Bankiet skończył się około północy; muzyka przygrywała zewnątrz sali

munających, ze własny swój ból znajdowała w tej harmonii porwijającej.

A podczas kiedy Gerard jej słuchał, duch jego nowe opromieniowało światło. Czy ona cierpiała podobnie jak on, że przemawiała jego językiem z tem bolesnym przekonaniem?

Ostatnia nuta przebrzmiała, ale cisza trwała dalej, jak gdyby każdy lekka się rozwiął urok. Dla tych słuchaczy wybranych oklask byłby się wydał poziomym, należało zwolna ochłonąć z doznanego wrażenia.

— Wreszcie hr. Azeglio, który słuchał z wielkim skupieniem, podniósł głowę i podchodząc do Gerarda, podał mu rękę.

— Nie mówię panu komplementów, rzekł, ale niech moje wzruszenie mówi za mnie!

I z lekką emfazą, od której żaden Włoch nigdy nie jest wolny, mówił dalej:

— A! jak wielki wasz poeta Musset, dajesz nam pan więcej, niż śpiew, dajesz nam łzy. Masz przed sobą wielką przyszłość panie Valrégis.

Zwracając się do Jolanty, dodał:

— Pani również nie prawie komplementów, byłaś pan sama sobą, ma questo... poi... Zniżył głos, jak gdyby ostatnie wyrazy zawierały aluzję, którą sama tylko mogła zrozumieć.

Jolanta zbladła.

— Byłam tylko tłumaczem... z przekonania, odpowiedziała, ale jestem bardzo dumna z mego siostrzeńca.

Mówiąc to, spojrzęła na Gerarda z serdecznym uśmiechem.

— Jak pan, tak i ja mam wiarę w jego przyszłość! (Ciąg dalszy nastąpi.)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 64.)

Przy stole zły humor jego wzmógł się jeszcze. Był to, jak zapowiedziała Jolanta, obiad w ścisłym kółku, ale na który umiała zgromadzić najrozumnniejszych ludzi ze swego otoczenia. Każdy przynosił swoją cząstkę szczęśliwych pomysłów, jednych uwag a hrabia d'Azeglio górował nad wszystkimi oryginalnością spostrzeżeń i dowcipnym a nieprzewidywanym zwrotem, jaki im umiał nadawać. Swoboda włoska, która u niego nie przekraczała nigdy granic wytwornego wychowania, wprowadzała jednakże żywioł naturalniejszy, który pociągał innych gości. Sam tylko Gerard, siedząc na końcu stołu, milczał zawzięcie, nie wiedząc, co mówiono, albo dla czego śmiano się w kółko niego. Ale za to z wytrwałością niezmordowaną śledził bacznie Jolantę i hrabiego Azeglio, siedzącego po prawej jej stronie, jako gość obcy. Jakkolwiek rozmowa była ogólna, hrabia zwracał się od czasu do czasu do pani Surville, szeptał kilka słów zniżonym głosem dla niej samej i wtenczas zdawało się Gerardowi, iż wzrok Jolanty stał się przyciśnięty, jak gdyby ulegała urokowi potajemnego zrozumienia się.

Tego wieczora piękność jej szczególnie miała piętno; mniej świetna, niż dnia poprzedniego, zdawała się otoczona urokiem, jak atmosfera. Zawsze nie lubiąca barw jaskrawych, miała na sobie suknią

K. Berger-Realgymnasium und Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung findet am **Dienstag den 3. April, 9 Uhr vormittags** statt. Zur Prüfung darf nur zugelassen werden, wer ein eingetragenes Abgangszeugnis, nicht bloss ein gewöhnliches Schulzeugnis, ferner einen Impf- (Wiederimpfungs-) und Geburtschein vorlegt. Die evangelischen Schüler haben ein Taufzeugnis einzureichen.
Das **neue Schuljahr** wird am **Mittwoch, den 4. April, vormittags 8 Uhr** eröffnet. Diejenigen Schüler, welche zu Ostern abgehen sollen, haben dies spätestens bis zum 4. April abends durch die erforderliche schriftliche Bescheinigung bei dem Unterzeichneten zu melden, sonst sind sie zur weiteren Zahlung des Schulgeldes verpflichtet. (1876)
Director Dr. Geist.

Księgarnia
J. B. Langiego w Gnieźnie
poleca własnego nakładu
KANCYONAŁ
L. Grabskiego — używany nie tylko we wszelkich kościołach polskich obu naszych archidiecezji ale i po za granicami tychże — opracowany z udziałem najdoskonalszych muzyków kościelnych i z aprobatą Arcybiskupią. (1360)

„Posłaniec Katolicki“
pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcją ks. dr. Lissa a zawiera lecy, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na początek 50 fen, kwartalnie a z odnośzeniem do domu 65 fen. Agenci otrzymują wysoki rabat. Zgłoszcie się powinni pod adresem: „Posłaniec Katolicki“, Bochum.

„Wiarus Polski“
pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwa bezpłatnymi dodatkami a mianowicie 1) **Nauka Katolicka** czyli „Posłaniec“, tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwiercadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesołe opowiadania, komedijki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie trzy pisma razem wynosi na początek i u listowego 1 m. 60 fen. kwartalnie a z odnośzeniem do domu 25 fen. więcej. Na dwa miesiące z odnośzeniem do domu 1 m. 20 fen., na miesiąc 60 fen. — **Drukarnia „Wiarusa Polskiego“** (w Bochum przy Maltheaserstr. 17a na dole) wykonuje wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio. (1476)

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
w Bochum, Maltheaserstr. nr. 17a. poleca książki do nabożeństwa, powieści i książki treści pouczającej, obrazy w ramach i bez ram, krzyże, różańce, szkaplerze i t. d. i t. d.

Wielbnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonania (1012)
wszelkich prac pozłotniczych, kościelnych, salonowych i artystycznych.
A. Kaczkowski
Poznań, Butelska ulica 11.

Na zbliżające się Święta
poleca w wyborowych gatunkach cukier twardy, miel. i indyjski w kostkach, mąkę cesarską i codziennie świeże młode, rodzenki duże, małe i suttanki, migdały słodkie i gorzkie, szafran i cykatę, herbatę najświeższego sprzętu, kawy surowe i świeżo palone, pomarańcze, cytryny, oliwę nicejską, likwory, araki, rummy i koniaki, czekolady, kakao i wszelkie łakocie (1466)
Ed. Feckerta jr. nast.
W. ANDRUSZEWSKI
Narożnik ulicy Berlińskiej i Wiktoryi.

Herbaty chińskie
prosze herbaciane
po 2,40 i 2,40 Mrk.
Przy 5 funtach chociaż rozmaitych gatunków 1/2 funt., przy 10 funt. 1 funt. rabatu.
Poleca i przesyła (1818)
J. Smyczyński
Poznań, Św. Marcin 27.
Import herbat.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie
poleca (1081)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Żelaza
do wypiekania opłatków z artystycznym wycięciem wizerunków i przyrząd do wycinania takowych poleca
J. Stark,
Główny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych w Poznaniu. (1835)

Groszek w konserwie
od 55 fen.,
szabelki od 45 fen.,
szparagi od 1,55 mrk.,
za 2-funtową puszkę,
KALAFIORY,
Pomarańcze
Mesyjskie, kistami i pojedynczo,
Cykatę,
Rodzenki, migdały, figi,
daktyle, bakalie,
Oliwę do majonezów
Bulion dominiały,
Kawior astr. i uralski,
Homary,
Sery w 30 gatunkach,
Czekolady Sucharda
90 fen. funt.

Nalewki, wina,
Porter angielski,
oraz (1400)
RYBY
rzeczne i morskie
poleca
J. Smyczyński,
Poznań, Św. Marcin nr. 27.

Herbaty chińskie
prosze herbaciane
po 2,40 i 2,40 Mrk.
Przy 5 funtach chociaż rozmaitych gatunków 1/2 funt., przy 10 funt. 1 funt. rabatu.
Poleca i przesyła (1818)
J. Smyczyński
Poznań, Św. Marcin 27.
Import herbat.

Ludwika Prochownika
Magazyn modnych ubiorów męzkich
W BYDGOSZCZY
właściciele T. Jedwabski i L. Siebmann
poleca na sezon wiosenno-latowy wielki wybór najpiękniejszych modnych materii wyrobów krajowych i zagranicznych na (1226)
ubrania, paletoty, spodnie etc.
Zamówienia wykonuje wedle najnowszych wzorów franc. i wiedeńskich. Siły wykonawcze najlepsze. — **Ceny bardzo przystępne.**

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swój dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
i wino mszalne (vinum de vite).
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacją interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów składających się z bławatów, konfekcyi damskiej, materyałów zimowych, płaszczy, trykotaży i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (1048)

Heyducki & Eichstaedt.

Wyłączne prawo do fabrykacji na W. Ks. Pozn. Wschodnie i Zachodnie Prusy.
„GWIAZDA“
Pielnik ręczny
pomysłu p. Stanisława Postawki,
nadzwyczaj lekki bardzo prostej konstrukcyi, łatwy do zastosowania do wszelkich szerokości rzadków, którym robotnik dziennie 1 1/2 morgi obróbić może i który obok wycięcia zupełnego chwastów spulchnia dokładnie ziemie, poleca po cenie 15 Marek za sztukę.
Nowość!

Fabryka machin, narzędzi rolniczych, lejarnia itd.
H. Cegielskiego w Poznaniu.
Biusty Kościuszki
wysokie 50 cm. artystycznie wykonane po 7,50 mrk. poleca
J. Szpetkowski
Poznań, ulica Berlińska nr. 1.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.
Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmnią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielbnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)
Marcin Piotrowski
zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiej,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.
uchód przez bramę.

Na zbliżające się Święta
polecam po cenach nader niskich
Cukier twardy i mielony,
Kawy surowe świeżo palone,
Rodzenki duże, małe i suttanki,
Migdały słodkie i gorzkie,
Cykatę i skórki pomarańcz.
Herbaty najśwież. sprzętu,
Rodzenki na gał., daktyle,
Migdałki w łap., figi,
Jarzynny susz i zaprawiane,
Owoce w cukrze w puszkach i butelkach, (1414)
Czekolady Sucharda i Cacao Van Houvena,
Oliwę najpiękniejszą, Mu-szardę,
Oceł astragoński i winny,
Pomarańcze zupełnie słodkie, łagodnie i wytrawne od M. 2,00 za Liter do najdroższych gatunków.
Araki, rummy i koniaki, oraz wszelkie gatunki likworów, wódek i nalewek.

B. Glabisz,
Sw. Marcin 14.
Młodzie funtowe za-wsze świeże po cenie fabrycznej. Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią odwrotnie według życzenia koleją lub pocztą.
Organista
biegły w swym fachu, mogący się okazać dobrą pomocą, a któryby się chętnie gosp. trudnił szuka miejsca od każdego czasu. Bliższych wiadomości udzieli p. **Sobieski w Fordonie** pod Bydgoszczą.
Panorama international
Ul. Fryderykowska nr. 30.
II Przechadzka po **Górach Olbrzymich** okolice Adersbachu i Weckelsdorfu, hrabstwo Kłodzkie. Otwarte codziennie od godz. 10 rano.

Polecam świeżo odebrane
Sukienki wiosenne (lekkie wełniane) od nr. 1—7.
Ubranka z trykotu i cheviotu (i osobne spodzienia).
Pończochy, cholewki i szkarpetki własnego trwałego wyrobu i cienkie sprowadzane.
Wszelkie wyroby trykotowe, Gorsety i krótkie towary. (1480)
Fabryka pończoch i trykotów
S. DEMEL,
POZNAŃ, Plac Piotra 3.

Z powodu całkowitego zwinienia mego
SKŁADU MEBLI
i jak najprędzszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — **mebli, dywanów i t. d.,** które jeszcze mam na składzie po każdej możliwej cenie. (1051)
Wdowa
W. Szkaradkiewiczowa
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

J. Krwśiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią (1427)

aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce jak i w gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1805)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wyscielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

WINO
węgierskie, czerwone franc., porto, sherry, madera, malaga, burgundzkie, reńskie i mozelskie poleca w wyb. gatunkach
Edwarda Feckerta jr. nast.
W. ANDRUSZEWSKI (1468)
Narożnik ulic Berlińskiej i Wiktoryi.

Wielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania organ
i wszelkich reperacji takowych.
Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1830)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Polecamy
„Obrazy Kościuszki“
Medale tłoczone wypukło (reliéf) z popiersiem T. Kościuszki, symbolami i dewizami narodu. około 2000 b.m. będą gotowe. — Prosimy o wysłanie zamówienia. — Sprzedają je jak najtańsze ceny. (1480)
S. Bendlewicz i Sp.
Pleszew.
Młody człowiek,
obeznany z pojedynczym i dwubliższym prowadzeniem księzek, znający dokładnie język polski i niemiecki szuka miejsca od 1-go maja r.b. Eksped. Kurjera Pozn.

Poszukuje się na Poznaniu w Ks. Poznańskie dla znaczącego f. bryki kopyt szweskich **zastępcy** mającego znajomość tego języku, oraz znającego język polski. Oferty pod literą **D. 28** przysłać do E. Schulz. Biuro ogłoszeń (1480)
Artura Argiewiczza
skrzypka
drugi i ostatni koncert
po znionych cenach (1481)
odbędzie się na sali Lamberta
w środę dn. 28 marca, o godzinie 7 1/2 wieczorem.
Bilety po 2 i 1 M. u pp. **Ed. Bote & G. Bock.**